

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numoł pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszemu przyszłości!

Od Administracyi.

Z nadchodzącym III. kwartałem prosimy o
odnowienie prenumeraty.

Parodya oświaty.

Znakomity artykuł, będący niejako streszczeniem
mnogich naszych nawoływań i protestów względem
upadku oświaty ludowej w Galicyi, umieściła nieda-
wno „Nowa Reforma“; a ponieważ zawarte w nim
uwagi są zawsze jednakowo ważne, dopóki Sejm nie
powstrzyma Rady Szkolnej krajowej w jej szkodli-
wych zapędach, dlatego w czasie obradującego Sejmu
powtarzamy cały artykuł na wstępnem miejscu i zwraca-
my nań uwagę Posłów, interesujących się szczerze
sprawami szkolnictwa — nie zaś tylko w czasie wy-
borów.

Patrząc na to — pisze „Nowa Reforma“ — co się
dzieje od szeregu lat w naszym szkolnictwie ludowem,
dochodzimy do coraz gruntowniejszego przeświadcze-
nia, że oświata ludowa w Galicyi *kroczy szybkim kro-
kiem wstecz*. Cofanie to zaś odbywa się w takim po-
rządku i tak systematycznie, jakby wedle jakiegoś
z góry ułożonego planu — i to właśnie w całej tej
sprawie rzecz najbardziej niepokojąca.

Z niewyczerpanej liczby błędów i niedorzeczności
naszej gospodarki szkolnej wybieramy dziś tylko je-
den fakt, jedną z wielkich plag szkolnictwa ludowego,
mianowicie *owo gwałtowne zapychanie szkół naszych
osobami, nie mającemi do nauczania żadnej kwalifikacyi*.

Przed dziesięcioma laty mieliśmy w kraju 653
takich laików nauczycielskich, dziś mamy ich już
prawie *dwa razy tyle*. Około 1200 klas z liczbą 80—
100 tysięcy dzieci pozbawionych jest w tej chwili
kwalifikowanych, ustawą państwową z r. 1883 (§ 43)
przepisanych nauczycieli. Dzieje się to z krzywdą
nie tylko tych dziesiątek tysięcy dzieci, narażonych

częstokroć na przykre eksperymenta pseudo-nauczy-
cieli, nie tylko z krzywdą tyluż tysięcy rodziców, ma-
jących przecież równe ze wszystkimi prawo żądania
ustawą przepisanych nauczycieli, ale i z krzywdą
całego społeczeństwa, któremu na drodze tak bardzo
spóźnionego rozwoju *tacy* nauczyciele i nauczycielki
z pewnością pożądanego pędu nie dodadzą.

Lecz ci, w których ręku leży moc usunięcia
złego, nie chcą tego zrozumieć. Im się zdaje, że na-
uczycielowi ludowemu wystarczy znajomość obydwu
alfabetów i tabliczki mnożenia. Nie tak dawno temu,
bo w r. 1899 poseł Emil Torosiewicz mówił w Sej-
mie: „Nie należy *przeuczać* nasze dzieci, a do *zwykłej
nauki* nie potrzeba *uczonych* pedagogów, którzy sta-
wiają wymagania większej zapłaty“ *). Kilkanaście
dni przed tem szczerem, czy naiwnem odezwaniem
się, *podsumiło* z tego samego stronnictwa posłowi
Kramarczykowi wniosek, domagający się zaprowa-
dzenia seminarjów nauczycielskich *po klasztorach*,
w którychby młodzież i starsi z ukończoną *czwartą
klasą ludową i to bez różnicy zawodu*, pod kierunkiem
zakonników, przysposabiali się przez *jeden* lub najwy-
żej *dwa* lata na nauczycieli ludowych, wynagradza-
nych potem po 15 złr. miesięcznie z wolnością *zarobkowania w rzemiośle lub przemyśle* *). Wniosek ten,
„cofający chłopca o sto lat w tył“ — jak słusznie
w Sejmie zauważył poseł Bojko — mimo to z entu-
zjazmem przez konserwatywną większość uchwalony,
wisi dotychczas, jak miecz Damoklesa, w powietrzu.

Daremnie poseł Bojko błagał: „Chciejcie zro-
zumieć i uwierzyć, Szanowni panowie, że nam, wło-
ścianom, na *dobrym* nauczycielu *najwięcej* zależy. Lud
polski chce nauczycieli *światłych*, którzyby nie tylko
młodzież odpowiednio do życia przygotowali, ale któ-
rzyby swą *wiedzą i inteligencyą* także do ogólnego
dobra gminy się przyczyniali“ *). Prośby te jednak
nie odniosły skutku. „Organizacyja nauczycieli niekwa-
lifikowanych *nie jest* w naszym szkolnictwie *rzeczą
potępienia godną*“ *) — zawyrokował w Sejmie w roku

*) Ze stenogr. sejm.

1897 były wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński i jak przedtem tak i nadal pozwolił przyjmować na posady nauczycielskie starsze osoby, młodzież i dzieci z ukończoną lub nawet nieukończoną szkołą wydziałową. W r. 1900 było już takich sił nauczycielskich 1179, między temi 1039 kobiet.

Z liczby tej Rada Szkolna kraj. wysyła każdego roku po kilkadziesiąt nauczycielek na „*dokończenie edukacji*“ do Wieliczki i Sokala, skąd, po odbyciu 6-tygodniowego, mówimy wyraźnie: *sześcioletniego* kursu i złożeniu egzaminu, osoby te powracają na posady swoje jako *zupełnie ukwalifikowane* nauczycielki, zrównane pod względem praw z ukończonymi seminarzystkami.

Tak się u nas fabrykuje nauczycieli ludowych, tych nauczycieli, którzy z młodego pokolenia mają wychować dzielną podstawę narodu: **lud oświecony i uświadomiony.**

I w chwili, gdy po całym świecie rozbrzmiewa hasło: *więcej światła dla ludu!* — gdy o miedzę od nas zastanawiają się, czyby od nauczycieli ludowych nie żądać uniwersyteckiego wykształcenia, oni — ta nasza większość sejmowa i ci wykonawcy jej woli w Radzie Szkolnej krajowej — zapychają nasze szkoły niedorostkami fizycznymi i umysłowymi.

Wysoki Sejmie, szanowna Rada Szkolna krajowa, to nie oświata, to parodia oświaty!

Tą drogą postępując, cofamy się gwałtownie wstecz i pozostajemy w tyle nie tylko poza Europą, ale nawet *poza sobą samymi*. Wszakże już nasza wiekopomna komisya edukacyjna w r. 1787 nakazywała, aby nauczycieli elementarnych kształcić w seminariach nauczycielskich, „niektórzy, jak przez trzy lata, a niektórzy podług okoliczności i dłużej“. Bo „*jakże można dusze, rozum, zdrowia (dzieci) poruczać osobom, nie umiejącym wykonywać tak wielkiej powinności?* Taką edukacja dzieci wielkiej jest wagi, i źle prowadzona, *więcejby zaszkodzić, niż pożytku przynieść mogła*“. („*Powinności nauczyciela*“).

Tak pojmowano u nas jeszcze przed stu laty sprawę kształcenia nauczycieli. Dziś, nie nauczywszy się niczego nowego, zapomnieliśmy nawet to, cośmy już dawno wiedzieli.

Nikomu jednak tak się nie dziwimy, jak obecnemu wiceprezydentowi Rady Szkolnej krajowej, drowi Płażkowi. Spodziewaliśmy się po nim, iż objąwszy ster naszego wychowania publicznego, zdobędzie się na tyle mocy, aby się oprzeć wstecznym prądom, nurtującym po kraju, dlatego też pierwsi powitaliśmy jego nominację z wyraźnym zadowoleniem. Dziś, po ośmiomiesięcznym jego urzędowaniu, termometr naszej radości znacznie się obniżył. Bo jakkolwiek jeszcze dziś nie możemy mu zarzucić braku dobrych chęci względem szkół, a zwłaszcza nau-

czycieli, to jednak musimy wyrazić żal, że dr. Płażek nie znalazł dotychczas sposobności do udowodnienia swoich pięknych przymiotów przekonywającymi czynami.

Odkładając na inny raz omówienie takich spraw, jak założenia seminarium nauczycielskiego w Białej, propozycyi (uporczywie podtrzymywanej) co do obsadzenia posady dyrektora męskiego seminarium we Lwowie i innych spraw aktualnego znaczenia, poprzestajemy dziś na wyrażeniu zdziwienia z powodu niedawno wydanego okólnika Rady Szkolnej z podpisem dra Płażka do nadawania posad nauczycielskich kandydatkom, które ukończyły zaledwo 3-klasową szkołę wydziałową i odbyły trzyletni kurs w szkole robót ręcznych w Przemyślu.

Rozporządzenie to, stwierdzające już bardzo wyraźnie nieprzerwaną ciągłość systemu dra Bobrzyńskiego, wprowadza nowy typ laików nauczycielskich, a zarazem nowy, dotychczas nieznaną rodzaj szkół do produkowania niekwalifikowanych nauczycielek. Nowością tą Rada Szkolna krajowa nie przyczyni się z pewnością do posunięcia oświaty ludowej naprzód. Bo pominiawszy już okoliczność, że szkoły nasze poczynają chorować na hipertrofię sił żeńskich, których jest już obecnie 4159 (a tylko 4165 nauczycieli), pytamy skromnie, w jaki sposób Rada Szkolna krajowa przy pomocy tych różnych typów niekwalifikowanych nauczycielek zamierza osiągnąć ów najważniejszy cel dzisiejszych szkół „*niższego typu*“: „*przysposobienie młodzieży wiejskiej i małomiasteczkowej do zawodu rolniczo-gospodarskiego?*“

Przecież dla tego celu jedynie stworzono ten klasyczny typ szkół o planach i książkach, przeładowanych praktycznymi wiadomościami ze wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego; dla tego celu także sfabrykowano osobną pedagogię rolniczo-gospodarską, zaopatrzone wiele szkół w ogrody, pola, narzędzia gospodarskie, ule i inne okazy do nauki gospodarstwa. I na cóż to wszystko? Na to, by te szkoły obsadzać dziewczętami ze szkół wydziałowych i kursów robót ręcznych kobiecych? — aby nawet szkoły, połączone z *kursem rolniczym*, zostawały, jak w *Oleszycach*, w rękach *samych kobiet*? To już mało powiedzieć: parodia, — to pospolita komedia!

Jakąż na ten zarzut usłyszymy odpowiedź? Oto: rząd nie chce zakładać seminarjów żeńskich, albo: młodzież męska niechętnie poświęca się zawodowi nauczycielskiemu, — lub wreszcie: nauczyciele emigrują ustawicznie z zawodu. Wszystko to prawda, lecz, gdyby wam *naprawdę* chodziło o oświatę ludu, to, szanowna nasza większość, znalazłabyś z pewnością sposób i na zniewolenie rządu do zaspokojenia pięknych naszych potrzeb i na pozyskanie odpowiednio wykształconych nauczycieli do szkół ludo-

wych. Tylko... że wam to nie w głowie. Tak jest, i to wam wkrótce udowodnimy.



Cztery i pół miliona analfabetów!!

Na 7 $\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców kraju naszego, *nie umie ani czytać ani pisać* 4 $\frac{1}{2}$ miliona, czyli na 1000 ludzi 637 pogrążonych jest w tej ciemności, która stanowi czarne tło autonomicznych rządów szlacheckich w Galicyi!

Dwie trzecie ludu nieżywego dla kultury, dla gazety i książki! Dwie trzecie bezbronnych, wydanych na łup każdego, kto umie się posługiwać sztuką czytania i pisania, stanowiącą jakąś niezrozumiałą „magię“ dla biednych analfabetów.

Przez długie wieki nie troszczono się wcale o ten pierwszy warunek cywilizacji, przez całe wieki nie odbijano wieka grobu duchowego, w którym trzymano biednego chłopca, bo to chłopcy wyłącznie dają ten olbrzymi kontyngent galicyjskiej ciemnoty!

Poeci, politycy, artyści tworzyli, pracowali i cierpieli dla szczupłej garstki *uprzywilejowanych*; natomiast masa narodu żyła wtłoczona w czarną ziemię, nie umiejąca czytać, nie wiedząca, co się dzieje na tym Bożym świecie....

Orgie frazesów przeszumiały nad tą masą — frazesów mówiących o *wolności i niepodległości Ojczyzny*, ale ten ogromny lud nie wiedział nawet, *do jakiego należy narodu!*... Czytać nie umiał, i różnym był od tych, co sztukę posiadli tak dawno i „narodem“ ogłosili się na urągawisko prawdzie.

Czterdzieści lat rządzący się nibyto sami, czterdzieści lat mamy nadzór i kierownictwo szkół w własnym ręku — a do dziś dnia dwie trzecie ludności czytać nie umie.

W takiej „mongolskiej“ Finlandyi n. p. już w roku 1650 wydany był surowy rozkaz, *aby każdemu dać sposobność do nauczania się czytania i pisania*. Co zimę kontrolowano wszystkich czy umieją czytać i pisać — skutkiem czego dziś tam w lasach i bagnach dalekiej północy *umie każdy czytać i pisać*.

U nas tylko w tej „samorządnej“ polskiej prowincyi na hańbę XX. wieku, nieraz w całej wsi *jednego człowieka wśród chłopów nie spotkamy, któryby umiał czytać i pisać*.

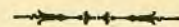
Nie więc dziwnego, że na wsi galicyjskiej nędza ludu jest najskrajniejszą niemal już przysłowiową; nie dziwnego, że tysiące rodzin ucieka za Ocean, aby ratować się przed śmiercią głodową, bo nędza i brak zaopiekowania się interesami ludu, bezczelny wyzysk biednego i ciemnego chłopca na każdym kroku spowodzić muszą jeszcze smutniejsze następstwa.

Niezadowolenie i rozgoryczenie rosnące ustawi-

oznie widzimy również u ośmiu tysięcy nauczycielstwa ludowego, które podobnie jak biedny lud wyzyskiwanem jest przez *blisko pół wieku*, dziś najgorzej udotowane ze wszystkich pracowników, więc nie dziw, że je buntuje widmo śmierci głodowej i doprowadza do rozpaczy.

Posłowie ludu, wybrani „przy pomocy“ komitetu centralnego i wielu innych, wymawiają się zawsze, ilekroć sprawa polepszenia bytu nauczycieli przyjdzie pod obrady Sejmu, że kraj biedny, nie ma na ten cel funduszy — ale ci sami posłowie nie odważyli się teraz powiedzieć ministrowi wojny, że kraj biedny a lud wyniszczony zupełnie, ginie z głodu, lecz z lekkim sercem głosowali ze stańczykami za uchwaleniem 38 milionów na armaty!

Ponieważ dotychczas cały ciężar utrzymania szkół ludowych i nauczycielstwa włożono *bez udziału* reszty społeczeństwa w kraju *wyłącznie* na barki ludu, klasy rzeczywiście najmniej zamożnej, a do tego w skutek ciemnoty oraz fałszywych podszeptów se strony żywiołów szkole nieprzychylnych, do ofiar na rzecz oświaty najmniej pochoptej, przeto jedynym ratunkiem do szybszego podniesienia oświaty i do usunięcia analfabetów oraz polepszenia bytu pracownikom na niwie oświaty ludowej, jest przyjęcie uchwały: *aby szkoła ludowa była instytucją krajową i jako taka utrzymywana z funduszy krajowych*.



SPRAWOZDANIE.

Na posiedzeniu Walnego Zgromadzenia Oddziału *Komarzańsko-rudeckiego* odbytego w dniu 1. czerwca b. r. uchwalono następujące poprawki w projektowanym statucie Towarzystwa pedagog.

Cz. I. do §. 1 a) by Towarz. pedagog. miało na celu rozwój szkół ludowych i wydziałowych i seminarjów naucz. a wyłączyć szkoły średnie i specjalne, które de facto — same się już wyłączyły;

c) obronę powagi nauczycieli ludowych i wydziałowych oraz prof. seminarjów;

§. 2 c) by organ Towarz. ped. opierał się przede wszystkim na współpracownictwie nauczycieli ludowych i wydziałowych i by pismo to odpowiadało rzeczywistym potrzebom nauczycielstwa. By drukowano i nakładano pisma i książki treści pedagogicznej, opracowane w pierwszym rzędzie przez nauczycielstwo ludowe i wydziałowe.

§. 3. b) Wzajemna materyalna pomoc polega 1) na zakładaniu burs nauczycielskich po miastach gdzie są szkoły średnie; 2) udzielaniu zapomóg członkom Towarz. i pozostałym rodzinom (nagrody wykluczyć!)

Cz. II. §. 4. By zakres działania Tow. ped. ograniczył

się tylko na Galicyę z W. ks. Krakowskim a wykluczyć Śląsk i Bukowinę. By „Kółka“ były również samodzielnymi organami Tow. pedag.

§. 5. Członkiem czynnym może być każda osoba, zajmująca się sprawą oświaty i wychowania ale tylko z głosem doradczym. Z głosem stanowczym tylko nauczycielstwo ludowe i wydziałowe i profesor. sem. naucz. bądź w służbie czynnej bądź na emeryturze.

Cz. III. §. 11. Wpisowe 1 k. — wkładka roczna 1 k.

Cz. IV. §. 14. i 15. Członek czynny nie nauczyciel i członek honorowy ma głos doradczy.

Cz. V. §. 21. a) Fundusze mają być lokowane w walorach; b) tylko w pewnej z góry uchwalonej przez Walny zjazd sumie — w nakładach Towarzystwa.

§. 22. Na pokrycie: c) kosztów podróży delegatów; d) wydatków Zarządu głównego ma być uchwalony preliminarz przez Walny Zjazd.

Cz. VI. §. 24. Organami Towarzystwa są: Zarządy Kółek, Zarządy Oddziałowe, Zgromadzenie Oddziałowe, Zarząd główny i Walne Zgromadzenie członków.

c) Związki okręgowe nie potrzebne.

§ 23. Zarząd główny składa się z prezesa, wiceprezesa i 30 członków z całego kraju (a nie ze Lwowa). Walne Zgromadzenie członków wybiera prezesa, wiceprezesa i 30 członków z całego kraju. Pełne posiedzenie odbywa się 4 razy do roku. Członkom zamiejscowym należy się zwrot kosztów podróży. Prezes, wiceprezes i najmniej 10 członków z pomiędzy wybranych 30, tworzy Dyрекcyę.

§. 34. Urzędowanie prezesa i wiceprezesa trwa 1 rok — członków 2 lata. Po roku ustępuje połowa przez losowanie — a druga połowa w roku następnym.

Walnego Zgromadzenia delegatów nie uznaje się gdyż zamiast tego ma być:

Walne Zgromadzenie członków, które składa się:

- a) z delegatów wybranych przez Oddziały;
- b) członków Zarządu głównego;
- c) w ogóle członków Towarz. pedag.

§. 38. W zakres działania wchodzi:

- a) wybór prezesa, wiceprezesa i 30 członków z całego kraju, b, c, d, e, f, h, bez zmiany;
- g) zmiana statutu na wniosek któregokolwiek członka a za zgodą większej połowy zebranych i wybór komisji skonstruującej.

Następnie uchwalono prosić przychylnie nauczycielstwu pisma o umieszczenie tych poprawek celem porozumienia się ogółu nauczycielstwa — a przytem opracować odezwę i wraz z niniejszemi poprawkami rozesłać wszystkim Zarządom oddziałowym w kraju.

W końcu zaznaczono, iż gdyby Zarząd główny starał się i przeforsował statut Tow. ped. takim, ja-

kim jest obecnie w projekcie, wystąpić gremialnie z Tow. ped. i pobudzić w tym duchu do współdziałania inne oddziały.

DŁUŻEJ ZWLEKAĆ NIE WOLNO!

Pod takim tytułem umieściło w r. 1901 czasopismo ludowe „Prawda“ artykuł, który dotąd nie stracił swego znaczenia, dopóki nie zostaną uregulowane pobory nauczycielstwa ludowego. Artykuł ten powtarzamy podczas Sejmu na dowód, że życzliwość ludu dla stanu nauczycielskiego widoczną jest na każdym kroku, dzięki poparciu prasy ludowej.

„Dajcie nam chleba, dajcie nam tyle przynajmniej, aby głodu nie cierpieć i móc pracować z pogodą ducha nad umoralnieniem i szczęściem młodych pokoleń!“

Tak wołają i proszą od lat już wielu nauczyciele ludowi. I te ich prośby i wołania są słuszne. Praca nauczycielska nie jest powszednią, wymaga trudu wielkiego, mozolów i poświęcenia. W szkole uczy dziecko pisać i czytać, bo bez tych rzeczy trudno dziś obejść się w życiu. Ile to nieraz przykrości, ile zawodów, ile szkody dozna ten, kto pisać nie umie? A jakże rozjaśnić umysł? jak dowiedzieć się o tylu prawdach Bożych, o świecie całym? skoro ani gazetki uczciwej, ani książki żadnej znać nie może nieczytelny człowiek!

Ale gdyby w szkole uczono *tylko* czytać i pisać, zaiste mało by to było! Bo człek piśmienny a przewrotny, więcej na świecie może złego dokonać, aniżeli niepiśmienny. To też nauczyciele nie tylko uczą sztuki pisania i czytania, ale oni *wychowują*, to znaczy: W młode serduszką działwy, na podatną i urodzajną glebę sieją ziarna dobrego i cnoty. A kiedy rola urodzajna a ziarno zdrowe, to się urodzi plon z tego bogaty, i wyjdzie działwa ze szkoły pełna bojaźni Bożej, niosąc ze sobą przez całe życie, te nauki, te prawdy i cnoty, jakie jej w szkole wpojono.

Stąd to ta ważność szkoły w każdym społeczeństwie, stąd to owe troski o nią wszystkich ludzi, pracujących nad dobrem społeczeństwa, stąd te zabiegi i starania o dobrych nauczycieli.

Aby jednakże mieć nauczycieli, aby każda wioska najmniejsza, korzystała z dobrodziejstwa oświaty, trzeba przedewszystkiem dać nauczycielowi takie wynagrodzenie, aby wolny był od biedy, zadowolony z tego co ma, a poprzestając bodajby na skromnej płacy, mógł ze spokojem pracować nad powierzoną mu działwą. Dziś tak nie jest! Nauczyciele mają ubogą płacę, tak liche wynagrodzenie, że im ta wcale nie wystarcza na *najskromniejsze utrzymanie!* Mamy w naszym kraju tysiące bisdaków, którzy pracują dla dobra tego kraju, pracują z nadzieją, że przecieź lepiej im będzie, ale nadzieja ich jest prawdziwie — *zwodniczą!*

Co roku, gdy się Sejm zbiera, płyną do Lwowa setkami petycje o podniesienie płac, o lepsze uposażenie, znojnieszą dolę. I Sejm od czasu do czasu daje coś, ale daje tak mało, że to wcale doli nauczycielskiej nie poprawia, owszem wywołuje w kołach nauczycielskich pewien żal i urazę do tych, którzyby dać mogli, a dać nie chcą!

Powiadają im, że kraj biedny, lud biedny, obciążony podatkami, niszczoney rozmaitemi klęskami nie może się zdobyć na regulację płac nauczycielskich taką, któraby zupełnie ich zadowolniła. Jest w tem wiele prawdy; aliści właśnie ci, których niedostatek najwięcej gniecie — lud **wszystek**, przez usta swych reprezentantów, przez swoich posłów, *domaga się polepszenia doli nauczycielom, chociaż ciężar jaki z tego wypadnie, w skutkach swych da się uczuć najwięcej ludowi!*

I to właśnie, *ta życzliwość ludu dla stanu nauczycielskiego, ta gotowość ludu do ofiar na rzecz oświaty* — jest oznaką bardzo chlubną dla naszego ludu, a zarazem dowodem, że już czas, czas największy, aby pomyśleć o nędzy nauczycieli i uchwalić dla nich takie płace, aby z nich żyć mogli z rodziną, bez wielkiej troski o chleb codzienny.

Inaczej kraj nasz zawsze będzie należał do krajów najmniej oświeconych. Liczba nie umiejących czytać ani pisać zmniejsza się bardzo powoli. Ile to szkół stoi pustkami dla braku nauczycieli? Ile to mamy sił nauczycielskich nie przygotowanych do swego pięknego zawodu, a branych z potrzeby, jedynie dla zapychania pustych szkół i powoływanych z dróg rozstajnych? Bo i któż chce iść do zawodu, tak trudnego, tak odpowiedzialnego przed Bogiem i ludźmi, kiedy przy swej pracy, biedę cierpieć musi? Dziś najmniejszy urzędnik, sługa rządowy daleko wyższą płacę bierze, chociaż praca jego daleko, bardzo *daleko mniej warta dla społeczeństwa* od pracy nauczyciela.

Dlatego i my podnosimy głos w tej naglącej sprawie i domagamy się imieniem ludu: Stan nauczycielski jest bardzo upośledzony pod względem płac, dobra kraju i w myśl słuszności i sprawiedliwości *należy jak najprędzej polepszyć dolę nauczycielską, równając ich płacę z płacami, trzech ostatnich rang urzędników państwowych.* Na ostatniej sesji Sejm przekazał sprawę podniesienia pensji dla nauczycieli Wydziałowi krajowemu. Podczas następnej kadencji sejmowej, Wydział wystąpi z wnioskiem. Posłowie powinni stanowczo żądać lepszego uposażenia nauczycieli, gdyż podniesienie oświaty stoi w ścisłym związku z liczbą, zdolnością i charakterem nauczycieli, a wtedy możemy żądać tych warunków podniesienia oświaty, gdy nauczycielom zapewnimy odpowiednie do stanu i potrzeb utrzymanie“.

DWOISTOŚĆ INSPEKTORA SZKOLNEGO.

Sława p. *Stanisława Kosteckiego*, c. k. inspektora okręgowego w Stanisławowie, rozchodzi się szeroko już nie tylko u nas przy pomocy dzienników krajowych, lecz także przez pisma niemieckie po całym państwie austriackiem.

„*Monitor*“, który w całym szeregu artykułów, od stycznia b. r. począwszy, ustawicznie ogłasza jego sprawy „kubaniarskie“, pisze między innymi:

„Wśród nauczycielstwa powiatu stanisławowskiego rozpowszechnione jest ogólne przekonanie, że z p. Kosteckim można załatwić każdy nawet „grubszy interes“ drogą polubownej ugody, bądźto przez zaopatrzenie szpiżarni jego żoneczki, bądźto przez wypełnienie jego kieszeni brzęczącym metalem.

Fakt: Nauczycielka Klara K. za nadanie tymczasowej posady przy jednej ze szkół żeńskich w Stanisławowie miała pono „wywdzięczyć się“ p. inspektorowi banknotem austriackim wartości stu koron P. Kostecki nie uważa tego za rzecz godną potępienia, lecz za zwykły handel zamienny pod nazwą „papier za papier.“ Nauczycielka owa bowiem otrzymała dekret na posadę, a więc „papier“, pan inspektor zaś w zamian również tylko „papier“ schował do kieszeni. Ot, aby handel szedł.“

Lecz fakt ten — to tylko jedna z drobnych ilustracyi karygodnych rządów pana inspektora Kosteckiego. Oto świeżo mamy do zanotowania fakt, że p. Kostecki miał zrobić interes ... na pszczołach A było to tak:

Rada Szkolna miejscowa w *Ciężowie* (pow. stanisław.) uchwaliła w r. 1895 z własnych funduszków zakupić dwa pszczoły, t. z. „pszczoły funduszowe“ dla miejscowej szkoły. Pni tych dostarczył nauczyciel p. *Stanisław Fitz*, zostający wówczas na posadzie w Kryłowie za umówioną cenę 16 koron, które miał później otrzymać. Niestety chciało, że pszczoły, dostawione jesienią z Kryłowa, zginęły już w zimie tego samego roku. Przewodniczący Rady miejscowej, wieśniak *Petro Pryczak*, wzbraniał się zapłacić dostawcy umówioną należność, utrzymując: „pszczoły zginęły, nie ma więc za co płacić.“ Wierzytel zaś p. Fitz twierdził, że temu nie winien i że pieniądze słusznie mu się należą. Upominał się więc kilkakrotnie u Rady Szk. miejsc. w Ciężowie, odnosił się w tej sprawie ustnie do p. inspektora i pisemnie do Rady okręgowej, lecz zawsze bezskutecznie; polegał tylko na obietnicy p. Kosteckiego, że tenże załatwi sprawę w urzędowej drodze. Tak minęło prawie pięć lat. Dnia 25 stycznia 1900 *Petro Pryczak* zjawił się w starostwie i jako przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej w Ciężowie pobrał tamże ściągnięte w drodze egzekucyi kwoty do funduszu szkolnego miejscowego. Wtedy p. Kostecki przywołał go do swego biura i zaczął nalegać, aby złożył należność za pszczoły dla nauczyciela Fitz'a. Po krótkim uporze dał *Pryczak* p. Kosteckiemu

10 koron, tłumacząc, że więcej nie warto. Na tę kwotę otrzymał od p. inspektora pisemne pokwitowanie, opatrzone jego własnoręcznym podpisem i pieczęcią starostwa.

I obie strony były zadowolone! Tymczasem nauczyciel p. Fitz, zostający obecnie na posadzie w Delejowie, należytości swej po dziś dzień nie otrzymał, o czym świadczy następujące pismo, wniesione b. r. do Rady Szkolnej okr. w Stanisławowie, które tu podajemy w dosłownem brzmieniu:

„L. 3. Świetna c. k. Rada Szkolna okręgowa! Przed 6-ciu laty, a mianowicie w październiku 1895 sprzedał podpisany Radzie Szkolnej miejscowej w Ciężowie 2 (dwa) ule z pszczołami na rzecz funduszu szkolnego za 16 (szesnaście) koron, a gdy mimo kilkakrotnych upomnień, a to: 1. marca 1899. L. 6. — 8. września 1899. L. 22. — 4. listopada 1899. L. 26. — 26. listopada 1899. L. 30. — 27. stycznia 1900. L. 6. — i 5. marca 1900. L. 18. dotychczas wspomnianej kwoty nie otrzymał — uprasza: Świetna c. k. Rada Szkolna okręgowa raczy w drodze przymusowej kwotę 16 koron (szesnaście) od Rady Szkolnej miejscowej ściągnąć i podpisanemu doręczyć. Zarząd szkoły ludowej 2. kl. mieszanej w Delejowie 7. stycznia 1902. Stanisław Fitz nauczyciel kierujący m. p.“

P. Kostecki, który już przed dwoma laty ściągnął od Pryczaka 10 kor. jak gdyby zapomniał o tem co się stało dnia 25. stycznia 1900, referuje to podanie następująco:

„Z c. k. Rady Szkolnej okr. L. 81/R. S. O. Stanisławów 18. I. 1902. Radzie Szkolnej miejscowej w Ciężowie do natychmiastowego sprawozdania, *dlaczego sprawa wewnątrz wymieniona pomimo kilkakrotnych nakazów dotychczas załatwioną nie została.* Komunikat należy zwrócić. C. k. Rada Dworu i Przewodniczący: Prokopczyc m. p.“

Petro Pryczak, otrzymawszy pismo powyższej treści, zrobił wielkie oczy — pewnym był bowiem, że zapłaciwszy już raz p. inspektorowi, pozbył się kłopotu na zawsze. Nie spodziewał się, aby p. Kostecki *pieniędzy* nie przesłał p. Fitzowi, dlatego pokwitowania nie przechował, lecz znalazł w swych zapiskach tylko datę, kiedy złożył pieniądze. Udaje się więc osobiście z przypomnieniem do p. Kosteckiego — lecz ten wypiera się wszystkiego i wmawia w niego, że nie brał żadnych pieniędzy. Bezradny wieśniak opowiada teraz głośno całe zajście, utrzymując, że *„pan inspektor dziecięć koron odebrał w r. 1900“*, — że stwierdzi to przysięgą i postawi na dowód innych świadków, którzy odnośne pokwitowanie p. Kosteckiego u niego widzieli i czytali.

Komentarze są chyba zbyt czyste, albowiem sam fakt wymownie świadczy o dwoistym charakterze p. Kosteckiego więc: zapytujemy: Jak długo władze szkol-

ne cierpieć będą na urządzie inspektorskim takiego człowieka?

Przymus moralny w szkołach ludowych.

Kwestya przymusu szkolnego, omawiana wielokrotnie po pismach i na rozlicznych zgromadzeniach, miała i ma, jak w ogóle wszystkie kwestye, swoich obrońców i przeciwników.

W miejsce przymusu, żądano od nauczycieli, aby rzetelną pracą zjednywali sobie zaufanie rodziców i miłość dzieci, co z pewnością przyczynić się miało do liczniejszego uczęszczania dzieci do szkoły.

Przyznajemy, że na podstawie zamiłowania do nauki może nauczyciel osiągnąć regularne uczęszczanie dzieci — stoli stanowczo zaprzeczyć musimy, iżby przez zaufanie rodziców ze strony nauczyciela można wyrugować przymus, który wszędzie był, jest i będzie nieodzownym.

Rozróżnić wszakże musimy dwa rodzaje przymusu; jeden dotychczasowy, w postaci kar pieniężnych i aresztu na upornych rodziców; drugi, *za którym oświadcza się większość pedagogów* tj. przymus moralny.

Dotychczasowy przymus jak kary pieniężne i areszty, chociażby najenergiczniej wykonywane, zamiast spodziewanych korzyści, *podkopuje zaufanie rodziców i miłość dźiatwy szkolnej do nauczyciela*, który za wykazanie niezapisanych lub nieregularnie uczęszczających dzieci, a więc za spełnienie swego obowiązku, snosić musi rozliczne przykrości, a w wielu razach bywa nawet napadany i ciężko uszkodzany na zdrowiu.

Że ludowi naszemu po wsiach i miasteczkach, który jeszcze ociąga się od oświaty — potrzeba oświaty i wychowania więcej niż chleba, o tem przekonuje nas fakt, że lud wydaje na wódkę i tym podobne przyjemności demoralizujące, w stosunku na potrzeby szkoły co najmniej 50 razy więcej! Dlatego też społeczeństwo nasze powinno zmusić opornych rodziców, którzy nie wiedzą dzisiaj, co jest dobrem a co szkodliwym dla ich dzieci w przyszłości, by one zawczasu przez szkołę elementarną przyzwyczaiły się do cnoty, która im znaczne korzyści przynieść zdoła.

Z doświadczenia wiemy — że najwięcej uporni i niechętni do posyłania swych dzieci do szkoły ludowej są nazwyczaj najbogatsi, przytem analfabeci tak z ludu wiejskiego jakoteż małomiejskiego, dlatego takich powinna władza wziąć odrazu energicznie, aby złamać oporną naturę.

Gdy zaś są rodzice chętni do posyłania swych dzieci do szkoły, ale z powodu ubóstwa lub z powodu zapotrzebowania dzieci przy robocie, trudno im w wielu razach uczynić zadość obowiązkowi szkolnemu, przeto dla zachęcenia ich w wytrwaniu, należy wprowadzić

nagrody, mianowicie, że uczeń po zupełnem ukończeniu szkoły ludowej będzie miał prawo do dwuletniej służby wojskowej, że mieć będzie pierwszeństwo na członka Rady gminnej itp.

Sposób ten jest najracjonalniejszym, bo dla trokliwych i dobrych ojców przeznacza nagrody — dla upornych kary — i bez trudu oraz kosztów da się wprowadzić do naszych ustaw szkolnych; — potrzeba tylko, aby u władz naszych zaginęła nienawiść; chęć udręczenia biednego chłopca, zaś między wykonawcami nadzoru aby zaginęły: upór i chęć postanowienia na swój sposób, bez względu czy będzie źle lub dobrze!

Ponadto wszystko dotychczasowy przymus szkolny olbrzymie szkody przynosi dla samej nauki; dzieci rodziców ukaranych grzywną lub aresztem są zazwyczaj najgorsze, do nauki niechętni, i nie dziwnego, skoro pod grozą dalszych kar — odrabiają *pańszczyznę szkolną!*

Jeżeli wprowadzimy do ustawodawstwa szkolnego *przymus moralny*, wtedy nauczyciel stanie się prawdziwym dobrodziejem ludu; nikt nie będzie sarkał na niego, jego nienawidził, lub co boleśnieszka — na niego napadał niewinnie.



Wiadomości potoczne.

Czy to już wszystko? Projekt podwyższenia płac nauczycielskich, uchwalony przez Wydział krajowy dopiero dnia 20. b. m. *zgodnie (!)* z opinią Rady Szkolnej krajowej, obejmuje nędzne po 100 k. polepszenie dla *tymczasowych* oraz *małej* części stałych nauczycieli. Cały efekt finansowy przedstawia 670 tysięcy keron.

Zyczliwość dla oświaty! Rada miasta Przemysła na posiedzeniu 5. b. m. zakupiła od byłego burmistrza Dworskiego na szkołę ludową kamienicę za sumę 156.000 kor., która połączona ze stajniami *dla koni*, o małych oknach i kuchniach, *nie ma żadnych danych* na odpowiadający przepisom technicznym i higienicznym zakład naukowy. Jeden z radnych, oponując przeciw temu wnioskowi, *nazwał go wprost lichwą*, popełnioną na gminie i zdrowiu młodzieży. Rada Szk. okręgowa i krajowa powinna założyć protest przeciw tej uchwale, aby uratować gminę od szkody i uzyskać odpowiedni celom szkoły budynek nowy.

Macierz Polska i fund. im. T. Kościuszki wydadzą w roku bieżącym sporą ilość popularnie opracowanych i nader tanich książek jak: *O Tad. Kościuszcze — O wychowaniu — Polska, obrazy i opisy* — i wiele innych.

Wydział Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu ogłasza konkurs celem obsadzenia 60 miejsc na rok 1902/3. Termin do wnoszenia podań do 20. lipca br.

Czy to prawda? „Kurjer Lwowski“ umieścił w roku bieżącym kilka zażaleń ze strony rodziców przeciw nauczycielowi przy szkole w Korczyniu p. Denkwiczowi, który w okropny sposób znęca się nad dziatwą i do krwi katuje, że skutkiem pobicia 11. letni chłopiec Szmyd dostał pomieszania zmysłów i 18. maja umarł!

Jeżeli wieści te są nieprawdziwe, dlaczego nie sprostował ich dotąd p. Denkwicz albo Zarząd szkoły?!

Biurokracyzm austriacki. Uchwalona 5. maja 1900 przez Sejm kraj. w Galicyi ustawa, aby należytości na potrzeby szkolne (art. 24) *ściągane były przy podatkach* i wypłacane do rąk przewodniczących Rad Szk. miejsc dotąd nie uzyskała sankcyi, ponieważ Ministerstwo skarbu uważa ową uchwałę jako niewykonalną ze „względów technicznych“, skutkiem czego sprawa tak pilna a łatwa do załatwienia przez 2 lata wędruje od Anasza do Kaifasza!

Nowy kwiatek fiskalizmu! Z kilku powiatów donoszą nam interesowani, że tamt. Rady Szkolne okręgowe żądają od nauczycieli *dostarczenia stempla na 1 koronę*, a to celem nalepienia go na *dekret nominacyjny* na stałą posadę. Żądanie takie jest prostem bezprawiem, gdyż o stemplowaniu dekretów na stałą posadę nie ma wzmianki w Zbiorze rozporządzeń Rady Szk. kraj. ani w ustawie o należytościach skarbowych.

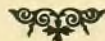
Polskie Towarzystwo pedagogiczne na Śląsku wniosło do Sejmu kraj. petycję w sprawie krzywdzącego stosowania w praktyce nowej ustawy szkolnej (z r. 1900), żądając pomiędzy innemi dokładnego określenia pomieszczenia dla nauczycieli wraz z ubocznemi lokalnościami i podniesienia wynagrodzenia za czyszczenie szkoły na 60 kor. rocznie.

Rada Państwa w Wiedniu uchwaliła nową ustawę prasową, która znosi zakaz kolportaży t. z. że w każdej choćby najmniejszej wiosce wolno będzie każdemu sprzedawać książki, broszury, dzienniki i pisma peryodyczne. Nareszcie naród nasz uzyskał prawo, które w Węgrzech istnieje od lat 40tu!

Olbrzymi protest do Sejmu przygotowało Towarzystwo czeskich nauczycieli ludowych przeciw nadawaniu samoistnych posad nauczycielkom przy szkołach 1-klasowych. „*Cesky Ucitel*“ omawia tę sprawę wszechstronnie w artykule p. t. „*Volna konkurence*“, wykazując obecne zarządzenie Rady Szk. krajowej jako sprzeczne z zasadniczą ustawą państwową z dnia 14. maja 1869 §. 13, który przepisuje, że „szkoły z jedną posadą nauczycielską obsadzać należy nauczycielami“. W Czechach jest dopiero 30% nauczycielek — u nas jest 50%; mamy powiaty, gdzie przy szkołach samoistnych więcej jest kobiet aniżeli mężczyzn n. p. w *Nadwórnej* jest 13 nauczycieli a 15 nauczycielek, w *Žółkwi* 17 nauczycieli a 28 nauczycielek, podobnie w wielu innych.

Składki. Na pomnik ś. p. H. Kisielewskiego N. N. 20 h. (Na zupełne pokrycie kosztów pomnika, który jest już gotowym, *potrzeba jeszcze 58 kor.* wobec czego prosimy o dalsze składki.)

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ [Grono nauczycielskie szkoły męskiej i żeńskiej w Z. 2 kor. 60 hal.



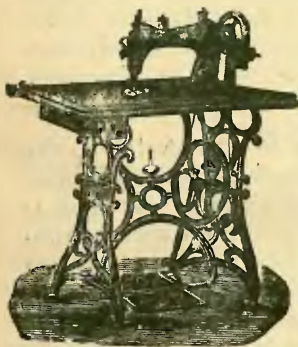
ODPOWIEDŹ ADMINISTRACJI.

Panu S. L. Można użyć tylko nowy rodzaj marek; dawne nie kursują. Prosimy o pamięć.



— MAMY NA SKŁADZIE: —

- „Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony,
 „Najnowsze zasady ortografii niemieckiej“ — cena egzempl. 5 hal.
 Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.
 Nauka czytania na podstawie pisania. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.
 „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hal.
 „Z krainy nędzy“ 30 hal.
 „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hal.
 „Wybór zawodu“ 20 hal.
 „Nasze ciernie“ 20 hal.
 „W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hal.
 „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hal.
 Kalendarzyk ochrony zwierząt na r. 1902 — 23 hal.
 „Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
 „Zakon małżeństwa“ czyli katechizma małżeński 1 kor. 10 h.
 „Elementarż obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 30 hal. z przesyłką.
 „Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, przeobraził i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
 „Konstytucya austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
 „Astronomia“ czyli nauka o wszechświecie z licnemi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
 Zapędy klerykałów w dziedzinie szkolnictwa ludowego. — Cena egz. z przesyłką 23 hal.
 Przy większem zamówieniu *przyjmuje spłatę w ratach miesięcznych*
 ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.



**Największy skład
 MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
 SINGERA**

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr i ozne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego
 następcą R. Pawłowski**

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

**Najpiękniejszy
 połysk na bieliźnie**

daje nawet niewprawną ręką, gwarantowany przez bardzo pojedyncze użycie, światowej sławy

**Srebrny
 błyszczący krochmal**

**Fr. Schulza jun. Akc. Towarz.
 Eger i Lipsk.**

Tylko prawdziwy z marką ochronną „Globus“ i „Żelazkiem“.
 Karton po 24 h. wszędzie na składzie.



Złoty medal
 Paryż 1900.



Germanizacja z urzędu

czyli

**przymusowa nauka języka niemieckiego
 w naszych szkołach ludowych**

Głos nauczycielstwa ludowego do narodu i jego postów.

Nakładem Redakcyi „Szkolnictwa“ — do nabycia w Administracyi — cena egzemplarza 30 halerzy.

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał

SAPOMENTHOL

wyrobu

Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Rysunek pudełka w oryginalnym zmniejszonym.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniu reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały stołek 1 kor. 40 h.

„ „ „ duży stołek 5 koron.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wzrost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należności. — Przesyłając pieniądze dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości.

Żądać należy wyraźnie: „Sapomenthol“ Eug. Matuli i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Zmiana lokalu.

Pierwsza polska fabryka wyrobów masarskich

Ludwika Pasiurta z Budapesztu przeniesioną

została na **Uj-Pest** — Ösz. ut. Nr. 6.

**Dążenia klerykałów i ich rządy
 w szkolnictwie austriackiem.**

Pod takim tytułem wydała redakcyja „Szkolnictwa“ w osobnej broszurce znakomitą mowę posła Karola Seitza, nauczyciela ludowego w Wiedniu, wygłoszoną w dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty.

Dla każdego nauczyciela, dla każdego obywatela, którego dzieci uczęszczają do szkoły i w ogóle każdego, kto zajmuje się sprawami szkolnictwa, będzie bardzo interesującym i pożytecznym przeczytać w dosłownym przekładzie całą tę świetną mowę, którą niemiłosiernie demaskuje faktami gospodarke szkolna kliki reakcyjnej. Cena tej broszurki 23 hal. z przesyłką. Obydwie mowy posła Seitza tj. „W obronie praw szkoły i nauczyciela“ oraz „Dążenia klerykałów“ kosztują 50 hal.